

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Czuwaj dróżyno!*)

Czuwaj drużyno! Idzie Maj!
Wiosennym liściem szumią drzewa,
Kapela wiosny już rozbrzmiewa,
I gwarzy bór, i szumi gaj —
Czuwaj drużyno, idzie Maj!
Czuwaj drużyno! rośnie wieść,
Nowego życia idzie czas:
Nie będzie ciemnych, głodnych mas!
Nie daj się gnębić, nie daj gnieść,
Czuwaj drużyno, rośnie wieść!

To nasze święto, to nasz Maj!
Z warsztatów, fabryk, kopalń — rwąca
Płyn, falo ludu, w blaski słońca,
Świadekto sile swojej daj,
Robocza braci, to nasz Maj!
Do góry głowy! w słońcu lśni
Nasz znak barwisty, znak wybrany,
Ze wszystkich naszych nędz utkany,
Z naszego potu, łez i krwi, —
Czerwony sztandar w słońcu lśni,

Hej, braemy my! Dłoń każdy daj,
Kto praw człowieka bronić chce,
Kto w męce wleczę życie swe
Za wolny lud, za wolny kraj!
Czuwaj drużyno, idzie Maj.

Kruk.

* Powyższy piękny wierszyk wyjęty jest z „Jednodniówki” „Robotnika”, pisma dla polskiego proletariatu pod rządem cara. Ścigane przez satrapów wychodzi potajemnie, aby świadczyć o ruchu robotniczym, nawet w najfatalniejszych warunkach. Czytając sprawozdania w temże piśmie, przychodzi się do przekonania: „że carat to hańba ludzkości!”

◆◆◆◆◆
 Członkowie związków zawodowych Polacy, którzy dotąd odbierali gazetę swego związku w języku niemieckim bezpłatnie, w dalszym ciągu zamiast tego odbierać będą „Oświatę” **także bezpłatnie**. Zamówienia na „Oświatę” trzeba zatem zwrócić tylko do zarządu swego związku a nie do redakcyi.

Abonament na „Oświatę” wynosi na kwartał **75 fen.** i tylko na pocztę uskuteczniomym być może. Abonament „pod opaską” wysyłany nie będzie.

Jaki numer „Oświata” będzie miała w spisie pocztowym podamy później.

Uroczystość pierwszego maja.

W roku 1889, sto lat po słynnym szturmie zburzenia Bastyli w Paryżu, zebrany tamże międzynarodowy kongres robotniczy uchwalił dzień pierwszego maja jako święto robotnicze. Burżuazja uchwale tę przyjęła lekceważąco, zapowiadając, że robotnicy mało na nią zważać będą i wnet w zapomnienie pójdzie. Jakże się jednakowoż zawiedli! — Już rok potem, bo 1 maja 1890, pra-

wie że we wszystkich krajach robotnicy tysięcznymi zastępami dzień ten uświęcili, a rok od roku zastępy te coraz to więcej się wzmacniały i coraz to szersze kółła robotnicze ogarniały.

I nie można było wybrać odpowiedniejszego dnia, jak właśnie dzień 1 maja. Budząca się przyroda napęla serca ludzkie nadzieją w lepszą przyszłość i jak tamta powoli ale pewno przełamuje wszelkie zapory krępującej jej zimy, tak nowa otucha wstępuje w serca robotnicze, że przewyciężą i oni chociaż powoli to jednak z pewnością wszelkie zapory do wolności i lud roboczy osiągnie swe prawa, które mu się słuszenie należą i stanie się uczestnikiem swobód, do których dotąd tylko uprzywilejowane klasy mają prawo.

Gdyby uchwała święcenia pierwszego maja była chimera ją stanowiących, byłaby pozostała martwą literą na papierze, ale że pochodziła z koniecznych potrzeb, których jest znamieniem, więc stała się żywym objawem klasy pracującej i miliony robotników się nią przejęły. Dziś burżu-

azyja już jej nie lekceważy, jak ongi przed laty dwunastu, ale się jej obawia i bezsilna patrzeć musi na rozwijającą się samodzielność krociowych zastępów robotniczych.

Najważniejszym żądaniem, jakie klasa pracujących przez święcenie 1 maja stawia, to żądanie **8 godzinnej pracy**. Bo prawo 8-godzinne go dnia roboczego da robotnikom więcej zdrowia i siły, lepszą płacę, oświatę i solidarność. 8-godzinny dzień roboczy to pierwszy i najważniejszy krok proletariatu do wywalczenia się z zależności od burżuazji. Gdy ideją tą przejmą się kiedyś wszyscy robotnicy i jak jeden mąż po raz pierwszy zaświecą 1 maja i ciska zalegnie dnia tego wszędzie, gdzie pracą się coś wytwarza, wtenczas nadeszła chwila, w której robotnik staje się decydującym w ustroju społecznym i z chwilą tą nastąpi nowa era historii wszystkich ludów. Dziś wstępujący w szeregi świętujących 1 maja nie walczy tylko o skrócenie czasu pracy i ztąd wynikającego podwyższenia płacy, ale walczy o wolność i swobodę całej ludzkości i odrodzenie się całego społeczeństwa.

Wiedzą też o tem dobrze pismacy, będący na żołdzie kapitału, i jak im brakuje argumentów do zwalczania tej wielkiej idei robotniczej i jej posłannictwa, wtenczas z udanem żalem ubolewają nad stratą, jaką robotnicy ponoszą przez utratę jednego dnia roboczego. Ale czy się kiedy zastanawiają, gdy robotnicy są zmuszeni do straty kilku tygodni w roku przymusowym bezrobociem lub festynami, w których zmuszeni są świętować, choć one wcale nie pochodzą z pobudek dla dobra robotniczego i dążeniom robotniczym wręcz są przeciwne? Robotnicy uświadomieni dziękują za dwa lub trzy razy do roku przypadające uroczystości pijackie cechów, ale chcą mieć jedno święto doroczne, pochodzące z własnej ich inicjatywy. Niechcą oni być komenderowani do obchodów, lecz żądają dobrowolnie swego dnia wolnego aby zadokumentować swą niezależność. A do tego mają to samo prawo, jakim fabrykant lub przedsiębiorca zapowiada, że dnia tego a tego pracować nie będą i fabrykę swą na dzień ten zamyka.

I nie bez skutku były dotychczasowe manifestacje majowe, rządy widząc wzmagającą się solidarność robotników, zmuszone były do ustępstw na korzyść klasy pracującej, coraz to więcej praw ochronnych dla robotnika tej solidarności robotniczej zawdzięczamy, a gdy pomni będziemy, że tylko sami sobie pomóc możemy i w nas samych jest siła, którą byt nasz polepszyć i swobodę wywalczyć możemy, to i w niedługim czasie staniemy na wyżynie tych wszystkich praw, które się nam jako obywatelom słusznie należą.

Dla nas robotników polskich uroczystość majowa nabiera tem większego znaczenia, jak dla towarzyszy naszych w innych krajach. Wszakżeż w caracie rosyjskim, gdzie każda myśl swobodna, okupiona być musi strumieniem krwi, męczeństwem

więzieniami i wygnaniem w lodowe stepy Syberyi i budzące się życie braci naszych robotników wydało już pierwszych męczenników. Krwią zadokumentowali swą solidarność z braćmi zachodu; długiem więzieniem i wygnaniem okupywać muszą ci, którzy szerzą ideje wolności ludów między uciemiężonych swych braci. Ale wszystko to nie jest wstanie powstrzymać tysięcy robotnika i tam, aby w dniu 1 maja nie zmanifestować swej przynależności do proletariatu całego świata.

Drży car na tronie o glinianych nogach a z nim cała tłuszcza wierno-poddanej burżuazji na widok tych szeregów robotniczych, obłanych potem swej pracy i krwią pierwszych swych męczenników. Skrwawiony sztandar solidarności narodów tysiące rąk w górę wznosi, gdy jednego z nich kula siepaczy cara ugodzi.

Ze czcią spoglądamy na nich, a łącząc się z towarzyszami wszystkich krajów i narodów w dniu wiosny ludu robotniczego pełnemi piersi wołamy:

Niech żyje pierwszy maj!

Ochrona robotnicza.

Międzynarodowy kongres robotniczy, zebrany 20 lipca 1889 roku w Paryżu stawiał następujące żądania, które mają być podstawą ustaw ochrony robotniczej:

- 1) Przystanowienie najwyżej ósmiogodzinnego dnia pracy dla robotników małoletnich.
- 2) Zakaz pracy dla dzieci niżej lat 14 oraz obniżenie dnia roboczego dla obojga płci na 6 godzin.
- 3) Zakaz pracy nocnej, oprócz w tych przedsiębiorstwach, w których praca bez przerwy z natury rzeczy jest konieczną.
- 4) Zakaz pracy kobiet w takiego rodzaju przemysłach, które szkodliwie działają na organizm niewieści.
- 5) Zakaz pracy nocnej dla kobiet i robotników nie mających lat 18.
- 6) Ustanowienie odpoczynku, wynoszącego najmniej 36 godzin bez przerwy w tygodniu dla robotników wszelkiej kategorii.
- 7) Zakaz takich przedsiębiorstw, w których przewidzieć można, że szkodzą zdrowiu robotników.
- 8) Zakaz wypłat kwitkami.
- 9) Zakaz wypłaty zarobku towarami spożywczymi, pobieranych ze składów przedsiębiorcy lub kantyny.
- 10) Zakaz majstrów pośrednich.
- 11) Zakaz prywatnych biór, wskazujących pracę.
- 12) Nadzór państwa wszelkich warsztatów i przedsiębiorstw oraz przemysłu domowego przez inspektorów fabrycznych, z których najmniej połowa być powinna wybrana z kół robotniczych.

Kongres oświadcza, że wszelkie tego rodzaju do podniesienia stosunków socjalnych postanowione ustawy, powinny być oparte na prawie i ugodzie międzynarodowej. Kongres wzywa proletariuszy wszelkich narodowości, aby w tej myśli na poszczególne rządy starali się wpływać. W razie uzyskania przytoczonych praw i umów, trzeba dla rzeczywistego ich przeprowadzenia, ściśle nad nimi czuwać, aby były przestrzegane i zastosowywane.

Dalej oświadcza kongres, że obowiązkiem robotników jest, robotnice jako równouprawnione do swych szeregów przyjmować, oraz żąda stanowczo: równą zapłatę za równą robotę dla obojga płci bez różnicy narodowości.

Do zupełnego wywalczenia równouprawnienia proletariatu, uważa kongres za konieczne, aby robotnicy wszędzie się organizowali i w tym celu żąda bezwarunkowego, zupełnie wolnego prawa o zebraniach i stowarzyszeniach.

Robotnicy organizujcie się!

Szanowni Towarzysze! Doczekaliśmy się ostatecznie tak pożądanego nam zorganizowanego, organu w polskim języku, z zadowoleniem witam z tak pięknym tytułem nasz „Oświata“, bo sądzę, że on tylko będzie wstanie nas utrzymać w ścisłym kole związku. Już tytuł mówi za siebie, a tem więcej, bo jest zastosowany do naszych prowincji, co nikt zaprzeczyć nie może, że tu na wschodzie oświaty najwięcej nam potrzeba. Wystarczy przypatrzeć się traktowaniu nas, czy to ze strony władz rządowych, czy też ze strony przedsiębiorców. I z kąd pochodzi to wszystko, to poślednie traktowanie nasze! Postaram się na to odpowiedzieć i nie wiatpię, że i u czytelników znajdę poparcie. Najbliższa odpowiedź na to: Nieświadomość mas ludu. Faktem jest, że człowiek nieświadomy jest wszędzie cofany i zwykle, źle traktowany.

Przytoczę dobrze znanego socjologa, Liebknechta, tenże nie omieszczał i przy każdej sposobności powtarzał: „Wiedza to potęga!“ Inny zaś mówi, że człowiek nieświadomy to naczynie wyzysku. A że tu u nas ciemnota w wielkiej mierze rozkrzewiona, temu i pisma polskie niezaprzeczają, bo jedno z nich mówi wyraźnie: W prawdzie głupoty u nas nie potrzeba kupić, — bo jest jej aż za dużo. Ale i nie zaprzeczają, że polski robotnik może brać wzór od niemieckiego. Potrzeba nam zatem dużo starań i czynu, zanim naród osiągnie to, co mu potrzeba w wiedzy, jak odczytanie się w literaturze, wzniesienie w sobie zamiłowania w czytaniu, uczęszczanie na zebrania, wykłady, odczyty i t. p. Najmniej się ludzie interesują czytaniem gazet, a jeżeli jeszcze czytają, to chyba takie, jakie mu pan pracodawca, lub ksiądz nakaze, bo inne mogłyby robotnikowi oczy otworzyć, uświadomić go, o to przecież nie chodzi, wszystkie burżuazyjno klerykalne-pisma, jakby umówione gonią za robotnikami. Nieraz zdaje się, jakoby oni poradą, nauką lub tem podobnem służyli, lecz przypatrz im się bliżej, ale zdrowo i nie ktrępując się, a wnet widzisz w nich wrogów twoich, wnet poznasz, że oszukują cię, zdradzają cię na każdym kroku. Zajdź jakie nieporozumienie pomiędzy nami a przedsiębiorcami; domagamy się, niech tylko jakiej drobnostki, któraby nam mogła na dobro posłużyć, żądamy nadwyszki płacy, skrócenia pracy lub coś podobnego, a wtenczas pokażą ci zęby. Za każdą razą możesz wyczytać, albo że nam się niechce robić, albo że zarobek dość wystarczający, ino nie umiesz się z niem obejść. Dotąd jeszcze ani jeden strejk nie powstał z dostatku lub już choć by tylko z lekkomyślności naszych braci. Zawsze gdy już niedostatek tak dalece dotrze, że człowiek nie jest wstanie, czy to sam, czy z rodziną po ludzku żyć. Słusznie a nawet pożądanem jest nam Polakom skrócenie pracy, bo nasz organizm po ciężkiej i mozolnej pracy, potrzebuje wypoczynku. Człowiek wypoczęty jest silniejszy i nie podlega tak wnet chorobie, a jak nam wykazuje rządowa statystyka, co trzeci umierający człowiek ulega gruźlicy czyli suchotom w Niemczech, a w Galicyi na 6 mil. 956 tysięcy ludności umiera rocznie 24.068 na gruźlicę, z ogółu 47.058 przeszło połowa więc umiera na gruźlicę; że to nas robotników dotyczy, to niepotrzebuje tłumaczyć. Inne zelety ma skrócenie pracy. Gdy się rychło kończy pracę, można zbywający czas użyć na czytanie, na kształcenie się, na przeżycie miłych chwil z rodziną, czego dzisiaj głowa rodziny, ojciec zazwyczaj z powodu długiej pracy nie zazna, bo z kąd jeżeli rano zaświta wychodzi, pozostawiając dzieci śpiące, a przychodzi późno wieczorem i tak samo je zastaje. Nie dosyć że ojciec tak postępuje ale i matka, bo zarobek robotnika nie wystarczy, aby utrzymać rodzinę, dla tego i matka a nieraz i starsze dzieci muszą na utrzymanie domu zarabiać. W tenczas młodsze dzieci pozostają samopas, a dzisiaj już nieraz widać owoce tego. Obecny czas. wykazuje nam coraz większe bezrobocie, zapobiedz temu można tylko przez skrócenie czasu pracy. Zauważ przyjacielu, jeżeli dzisiaj w jednej pracowni pracuje 100 ludzi 12 godzin dziennie, jak to u nas zwyczaj, to uczyni na tydzień 7.200

godzin. Skróćmy dzień roboczy na 8 godz. to uczyni na tydzień 2.400 godz. mniej, chcąc zaś żeby było to samo wykonane co przedtem przy 12 godzinnej pracy, trzeba 50 osób więcej zatrudnić. Samo przeżycie rozumie się, że stawiając warunek skrócenia pracy, żąda się zarazem podwyżki zarobku, dla tego niezbędnym jest 8-godzinny dzień pracy. Dla niejednego może przedstawia się to niemożliwym. Zobacz tow. wszystkie rządowe bióra, mają one już od dawna 8-godzinny dzień roboczy, i to bardzo słusznie, bo człowiek pracujący przez 8 godzin, jest umysłowo i fizycznie z sił o tyle jeszcze nie wyczerpany, że może się jeszcze sobą lub rodziną zająć. Udowodnioną jest rzeczą że kto najdłużej pracuje to najmniej zarabia, a na odwrót, kto najmniej pracuje ma najwięcej, a są ludzie którzy nic nie robią a najwięcej im się kapitał sypie. Czy wiesz z kąd i w jaki sposób, oto myśmy są przeważnie twórcą ich bogactw, ich dobrobytu, a sami o sobie zapominamy. — Zaznaczyć muszę, że do przeprowadzenia żądań robotniczych potrzebną nam jest silna organizacja, trzeba mieć całą armię braci swoich za sobą, trzeba mieć fundusze, aby można walczyć z kapitałem podjąć, mówię walczyć, a nieraz bardzo ciętą walkę, bo zwyczaj przedsiębiorcy nieuwzględniając twych żądań, wyrzuca cię z pracy, a na twoje miejsce stara się innego postawić, dla tego nie trzeba, gdzie nasi bracia taką walkę staczają tam iść, aby ich miejsca zająć, bo przeto się im walkę utrudnia, a nieraz uniemożliwia. Zgadza się na wywody „Oświaty“ gdzie się rozchodzi o międzynarodowego robotnika.

Zauważ tow. to zakładanie jakichś tam, — niby to nam przychylnych różnego rodzaju związków, przez ludzi, będących na żołdzie kapitału, którzy tylko dla interesu to czynią, aby tylko nas z prawdziwej drogi zwieść, i naród w uświadamiającym biegu powstrzymać. Te ich związki mają jedynie na celu nas pokłócić, a przy tej sposobności dalej nas wyzyskiwać. Dobrze też to „Oświata“ powiada, że chcą kość niezgody między nas rzucić i bezsilni uczynić. Więc niedajmy się uwieść ich pochlebstwami, ale starajmy się, aby istniejące niezależne związki centralne zawodowe, które już tu na dobre pracują, popierać i do nich wstępować. A wtenczas razem postaramy się nie tylko nasz przemysł podnieść ale i nawzajem się uświadamiać a do tego potrzeba nam czasu. Więc niech nam będzie hasłem 8-godzinny dzień pracy.

P o z n a ń.

X.

Głód w wiosna.

Pod tym tytułem zamieścił „Naprzód“ krakowski poniżej stojący artykuł, w którym przedstawia całą zgrozę ekonomicznego położenia Galicyi, zajmujący ten artykuł i naszym czytelnikom podajemy pod rozważenie, a znajdują oni, że we Wielkim Księstwie Poznańskim ten sam obraz się powtarza.

„Po wszystkich niemal dworcach kolejowych w Galicyi rojno i gwarno od naszych ptaków wędrownych parobków i dziewczuch, dających falą ogromną za chlebem do Prus lub za morze. Pstry tłum, obuszony brudnymi tobołami, kuferkami i węzełkami, przewala się na placach i platformach kolejowych, pędzony jak trzoda przez agentów żandarmów, portyerów... To wieś galicyjska, wyrzucająca swe siły mięśniowe i nerwowe na łup kapitalistów pruskich. A miasta? I tutaj nie wesoło.

W miastach większych, które w ostatniem dziesięcioleciu wzrosły o trzecią część ludności, przybyłej w znacznej części ze wsi, rozsiadło się szeroko widmo bezrobocia. Ruch budowlany stanął jak zaklęty, ogromna część robotników budowlanych, mularzy, kamieniarzy, stolarzy, malarzy, lakierników, betonistów, brukarzy i t. d. wałęsa się bez żadnego zajęcia, albo marnuje siły przy najgorzej płatnych robotach. Drobnym przemysłem dusi się w swej dawnej bezradności i w lichwiarskich długach. Państwo,

kraj i gminy stoją wobec tego przewidzianego zjawiska bezsilne; biurokratyczny szemat i zatęchły konserwatyzm nie umieją stworzyć żadnego pola dla pracy i w oczach naszych widzimy upadek ogromnej masy ludowej, źle odżywianej, biednej i ciemnej.

Wysiłki pojedynczych ludzi rozumniejszych rozbijają się o sztywną organizację stronnictwa agrarnych wielkich właścicieli, którzy rządzą krajem tak samo, jak to było możebnem przed laty trzydziestu.

Rozpacz ogarnia człowieka, gdy się to wszystko jasno widzi, a równocześnie musi sobie powtarzać, że niema siły, któraby mogła doprowadzić do poprawy.

A przecież to nie sprawa szczegółowa, lecz losy wielkiej prowincji się rozstrzygają. O organizacji sił wytwórczych kraju niema prawie mowy u nas. Jest tylko jakieś dzikie, instynktowe chronienie się masy przed głodową śmiercią, szamotanie się drobnego przemysłu i marowanie tysięcy energii ludzkich bez planu i skutku.

Kto dziś u nas może się z naszych nazwać zadowolonym? Kto może chcieć, aby tak nadal zostało, jak jest dzisiaj? Tylko chyba mała grupa „urodzonych przewódców“, którzy nie chcą nikomu ustąpić, dopóki się ich do tego nie zmusi...

Ci, którzy przez pół wieku kazali narodowi o „pracy organicznej“, o materialnem wzmocnieniu się kraju, ci doprowadzili nas w konsekwencji ostatecznej do ruiny, jakiej świat nie widział, do wynędznienia wszystkich egzystencji i charłactwa, które nas jak suchoty wyniszcza.

Probiez ekonomiczny wskazuje wyraźnie, że podobne „przewodnictwo“ zbankrutowało na wszystkich polach, że dłużej tak być nie może i że każdy ruch, dążący do zastąpienia „urodzonych przewódców“ przez reprezentantów ludności pracującej, jest ruchem kulturalnym i pożytecznym.

Tam, gdzie głód jest skutkiem ostatecznym, należy się bronić wszelkimi drogami!

— Dla lepszego poznania stosunków galicyjskich, dołączamy ustęp z korespondencji, którą ta sama gazeta w nr. 92 zamieszcza, a ilustrujący dosiadnio obchodzenie się przedsiębiorcy z ciemnym robotnikiem.

„Schodnica-Urycz, 2 kwietnia. (Porządki w kopalni Gartenberga.) Stosunków, jakie panują w kopalni Gartenberga, nie można znaleźć gdzieindziej, nawet u największych wyzyskiwaczy. Jak w Boryslawiu, tak samo i tutaj należy mu się pierwszeństwo. System rabunkowy, zarówno w prowadzeniu robót kopalnianych, jak i w płacy robotników, panuje w całej pełni. Wszystko się robi tylko na dziś, byle wypompować jak najwięcej ropy, a raczej tysięcy. W fabryce brak najprymitywniejszych środków zabezpieczających ludzi od wypadków. Robotnicy mieszkają po 16 w jednej klatce, która ma wszystkiego 3 metry kw. W takiej klatce stoją 4 łóżka, każde z nich należy do 4 robotników. Śpią oni w ten sposób, że jedna partya wstaje, a druga, która wraca z szychty, zajmuje ich miejsce; na jednym łóżku śpi bez przerwy 2 ludzi. Nie ma też tam żadnych pieców, w zimie robotnicy szczękają zębami, odmrażają sobie ręce i nogi, lub udają się, aby swe skostniałe od zimna członki rozgrzać na nocleg pod piece parowe do „hajzu“ co było już powodem wielu nieszczęść. Płaca robocza jest tak nędzna, jak nigdzie, a często też brakuje robotnikom przy wypłacie po kilka dni w miesiącu, zwłaszcza za szychty nadzwyczajne, za które gdzieindziej płaca jest podwójną. Gdzież szukać jednak sprawiedliwości?! Są gdzieś w Austrii inspektorzy fabryczni, ale gdzie?! W Schodnicy spotkać ich nie można. Jest też podobno i parlament, jest i prawo fabryczne, które ogranicza dzień roboczy, ale Gartenberg widocznie o tem nie chce wiedzieć, gdyż w kopalni jego pracuje się **po 48 godzin bez przerwy**. O, bo kopalnia Gartenberga pod tym względem jest specjalnością.

Roboty najlepiej płatne i najlżejsze zaś mają tam

sami faktorzy i naganiacze. Na niczem oni się nie znają, niema między nimi ani jednego fachowca, jest to wprost ciemna masa, która w niczem nie przyczynia się do podniesienia kultury, jednak gdy przyjdzie piątek, znikają jak ćmy z kopalni i w tym to czasie każdy prawie robotnik polski pracuje od piątku do niedzieli bez przerwy.

Gartenberg, ażeby dopełnić miary swego wyzysku, założył szynk przy kopalni, w którym robotnicy piją na kredyt, za co im przy wypłacie odcinają dwa razy tyle.

Brak stowarzyszeń na miejscu, nieczytywanie gazet przez naszych robotników a z tego powodu i ciemnota, pozwala Gartenbergowi na ten bezwzględny wyzysk. Robotnicy tak są zahukani, że o świecie nie wiedzą.

Oto obraz stosunków Galicji albo lepiej powiedziawszy z „Piekle galicyjskiego“. Dodać chyba jeszcze można do uzupełnienia, okradających naród księży i kilkunastu lokajów z przedpokoi cesarskich w kontuszach.

Przegląd robotniczy.

W parlamencie niemieckim uchwalono, aby kanclerz rzeszy postarał się, ażeby w etacie na rok 1902 postawiono środki pieniężne do dyspozycji, w celu przedsięwzięcia środków zaradczych przeciw gruźlicy czyli jak ją polszycie zowią suchotą. Chodzi przede wszystkim o urządzenie stacji leczniczych w każdej prowincji państwa. Już kilkakroć kongresy i zjazdy korporacji lekarskich i uczonych wynurzyły zdanie, że najlepszą bronią przeciw suchotą jest ochrona robotnicza, dawanie robotnikom sposobności zarobienia na wszystkie potrzeby oraz niewycieńczanie ich z ostatnich sił, zdrowe mieszkanie i sposobność wyjścia na świeże powietrze. Z uchwał tych dotąd mało skutku, bo pracodawcom i władzom ani się śni do tego zastosować. Czyż zresztą można się dziwić, jeżeli się czyta, że w Prusach, w tym raju junkrów, na zebraniu rólników, dostarczających bydła do rzeźalni w Królewcu stawiono wniosek, aby bydło, które po zabiciu okaże się chore i od sprzedaży wyłączone zostanie, napowrót im zwrócone bywało, aby je w własnym gospodarstwie zużyć mogli, że panowie junkry jeść go nie będą, to rzecz pewna.

— W Prusach było 1 stycznia 1900 roku, 199 biur komunalnych, pośredniczących w pracy. Wśród tegoż roku liczba ich coraz to więcej wzrastała. W roku 1897 pośrednictwo objęło 320.000 osób, w roku zaś 1899 pół miliona osób.

— Na zebraniu związku brukarzy w Poznaniu obrano kol. J. Leidgebela, przewodniczącym, a F. Zakowskiego zastępcą jego; kasyerem został kol. Stanisław Schmidt, W. 6, ulica Wawrzyńca 11; sekretarzem kol. Fr. Hoefs. W komisji agitacyjnej przewodniczy kol. F. Zakowski, ulica Poznańska 34.

— W niedzielę, 21 b. m. urządził związek mularzy zebranie w Obornikach, na którym kol. Gogowski miał referat o znaczeniu organizacji. Na końcu zebrania zgłosiło się 48 kolegów na członków, a tem samem powstała nowa filia związku, której redakcja zasyła serdeczne życzenia rozwoju.

— Zarządom zabezpieczenia od przypadku w budownictwie niepodobają się żądania robotników budowlanych, żądających lepiej kontroli budowli. Panowie ci wysłali do sejmu pruskiego petycję, protestującą przeciw żądaniom robotniczym i uważają że gdyby się rząd zgodził na żądania te, byłoby to wielkiem niebezpieczeństwem dla państwa i społeczeństwa. Widoczna, że uważają siebie jako „państwo i społeczeństwo“ a robotników od tego wyłączają.

— Jak już w zeszłym numerze „Oświaty“ donosiliśmy odbył zeszłego tygodnia związek mularzy swe szóste walne zebranie w Moguncji, na którym 173 delega-

tów były obecnych. Szersze sprawozdanie padamy w najbliższym numerze, jak tylko referaty nadejdą. Ciekawym jest zestawienie rozmaitej zapłaty godzinnej, jaką członkowie związku w różnych miejscowościach pobierają. I tak

605 członków w 10 miejscowościach	21—24½ fen.
3847 „ „ 80 „	25—29½ „
12215 „ „ 212 „	30—34½ „
14640 „ „ 163 „	35—39½ „
15664 „ „ 162 „	40—44½ „
13001 „ „ 57 „	45—49 „
2439 „ „ 15 „	50—54 „
6016 „ „ 17 „	55—59 „
12612 „ „ 27 „	60 fen. i więcej.

— Wielkie zmiany zamierza poczynić z wiązek robotników pracujących w kruszczu, którego walne zebranie odbędzie się w Zielone Świątki. Cały związek w Rzeszy Niemieckiej ma być podzielony na 10 okręgów, w których agitację i administrację wykonywać będą stali przez związek ustanowieni urzędnicy. Dla nich też ustanowiony ma być fundusz, który zabezpieczy im przyszłość, gdy siły swe na usługę swych kolegów i w sprawie związku sterają. Sprawiedliwe i pochwaleńskie przedsięwzięcia postawią związek ten na najwyższym stopniu doskonałości organizacyjnej, a urzędnikom dadzą bodźca do pracy nad rozwojem organizacji i jej rozpowszechnienia. Jeżeli zważymy, że związek liczy blisko 100.000 członków a wydatki na powyższe urządzenie wynosić będą około 60 000 marek, to przekonujemy się, że wydatki te stosunkowo są bardzo małe, dla organizacji zaś w swych skutkach nieobliczone, gdyż przez nieustanną agitację przez ludzi w tym względzie wyrobionych, szeregi organizacji w krótkim czasie coraz więcej pomnażać się będą.

— W Brunświku odbyło się walne zebranie centralnego związku pracujących w k o w a l s t w i e, na którym 55 delegatów reprezentowało 6240 członków. Według sprawozdania dwóch ubiegłych lat wydano na bezrobocie 5780 marek, na strajki 22 207 marek. Ogólnie uznano potrzebę podniesienia wysokości składek i postanowiono w tym względzie przedsięwziąć powszechne głosowanie. Od redakcyi organu „Bruder Schmied” żądano aby usunięte zostały długie korespondencje o zebraniach miejscowych, które dla ogółu mało mają znaczenia.

— W Norynberdze podczas świąt Wielkanocnych odbyło się walne zebranie związku robotników z a t r u d n i o n y c h w h a n d l u, t r a n s p o r t o r c i e i p r z e w o z i e. Na końcu trzeciego kwartału roku zeszłego liczył związek 5687 członków, a w czwartym kwartale postąpił na 19.444 członków albo 341 procent. Podobnego wzrostu żaden inny związek wykazać nie może. Do wzrostu tego wielce się przyczyniły zarządy niektórych miast. Podczas gdy ogółem wzrost związku w czwartym kwartale pomnożył się o 3 i pół razy, to w samym Berlinie pomnożył się 10 razy, bo z 851 postąpił na 8610 członków przy końcu czwartego kwartału roku 1900. Także Wrocław wykazuje czworakie pomnożenie się członków.

— Kopalnia w Łagiszy w Królestwie Polskiem. Wobec spadku cen węgla, właściciele tutejszej kopalni postanowili porobić oszczędności — naturalnie na zarobku robotnika. 11-go lutego wystawili nowy cennik robót z oberwaną płacą. W odpowiedzi na to górnicy zastępowali. Strajk trwał jeden dzień, poczem, zmuszeni solidarnością górników, właściciele sprzątnęli nowy cennik, pozostawiając wszystko po dawnemu. Jeszcze jeden dowód, towarzysze, jak olbrzymie znaczenie ma dla nas robotników solidarność.

— W Anglii, gdzie obecnie mają kłopoty pieniężne z powodu wojny transwalskiej, nałożono podatki na węgiel wychodzący za granicę; z tego powodu w ostatni piątek na giełdzie berlińskiej zaczęły akcje górnicze postępować w cenie. Jednakowoż nie trza się łudzić nadzieją,

aby z tego powodu w górnictwie cośkolwiek zmieniło się na lepsze i robotnikom otworzyły się widoki dostania łatwiej pracę i lepszej zapłaty, bo nasamprzód po usunięciu się węgla z Anglii zapowiada się zjawieć węgiel z Ameryki, powtóre, że syndykat reńsko-westfalski wszystkich wydobytych węgla sprzedać nie jest wstanie i ogłasza zniżenie ceny o 2 marki na tonie (20 centnarów) oraz ograniczenie produkcji na resztę miesiąca kwietnia o 16 procent, zaś na maj o 20 procent, więc o jedną piątą część mniej! . . . Także donoszą, że składy wydobytego węgla wcale się nie zmniejszają i ogromne zapasy żadnego nie mają zbytu. W sobotę też akcje w kursie znowu opadały a nawet niżej stoją jak przedtem. Akcje przedsiębiorstw przemysłu żelaza także coraz to więcej tracą swej wartości, gdyż dotychczasowy zastój coraz więcej się powiększa, a spodziewane polepszenie się interesów z nastaniem wiosny nie nastąpiło.

— Kongres górników francuskich. Na kongresie górników francuskich przyjęto jednogłośnie rezolucję, wzywającą rząd, aby te obszary węglowe, których dotychczas kapitaliści węglowi jeszcze nie zużytkowali, oddał górnikom na własność. Dwóch delegatów robotniczej giełdy paryskiej postawiło imieniem 157 zawodowych stowarzyszeń paryskich, aby rozpocząć ogólny strajk. Nad wnioskiem tym nie obradowano wcale.

Korespondencje.

— Poznań, 12. 4 1901. Szanowna Redakcyo! Proszę w łamach Gazety umieścić kilka uwag dotyczących się garmcarstwa. Pierwszy nr. „Oświaty” rozpiął się o przyszość w garmcarstwie. Niestety straszne widmo głodowej śmierci pomału lecz skutecznie się wdziera do naszego zawodu. A poznańscy garmcarze śpią snem wygodnym, i rozpijają się w ciemnych i dusznych karczmach, z wyjątkiem mały garstki świadomych i inteligentnych towarzyszy. Jest to smutne lecz prawdziwe zjawisko w naszym zawodzie. Kochani Koledzy czyby rzeczywiście nie było już wyjścia z tego smutnego stanu? O tak Towarzysze: Są dwa środki aby ocucić się z tego letargu. Pierwszy, porzućcie tę waszą opieszałość i osobiste urazy; po drugie, organizacja Towarzysze, patrzcie na naszych braci w Niemczech, oni już oddawna porzucili to jarzmo, które ich karki gniołło, i w jednym szeregu zgodnie i z zapałem walczą o polepszenie swego bytu. Niech wam niemieccy towarzysze służą za przykład i przystępujcie do organizacji. Nie słuchajcie potszeptów tych którzy się cieszą z tego, widząc was w tak smutnem położeniu oni wiedzą bardzo, dobrze że im dłużej tak będziecie żyć tym więcej oni będą na wasz zarabiać; albowiem świadomy i organizowany kolega nie da się wyzyskiwać, on jak najdrożej sprzeda swoją siłą roboczą. Towarzysze po tak ciężkiej zimie praca nasza zaczyna się nam otwierać, lecz jak długo ta uciecha potrwa? Najdłużej trzy lub cztery miesiące i znów jesteście na bruku. A co żeście zarobili nie starczyło na zimowe długi. A cóż teraz poczniecie? Na nowo z waszą żoną i dziećmi oddani będziecie strasznej nędzy. Towarzysze dalej tak iść nie może, musi być inaczej między nami, musimy się domagać aby nasza rodzina nie szła głodno spać! Towarzysze nie bądźcie na urągowisko innym zawodom, patrzcie jak inni tu w Poznaniu postępują, weście sobie na wzór mularzy, co oni osiągli przez organizację: wyższą płacę i skrócili sobie czas roboczy, jak oni teraz na budowach po ludzku żyją, a wy towarzysze latową porą o świecie rano na budowach kuciecie aż do 8 lub 9 wieczorem. Jest to hańba na Poznań. Majstrowie wasi biorą was w robotę za półdarmo a sobie każą dobrze płacić, was zbywają odrobina, dokładają wam na jednej sztuce 50—75 fen., a na drugiej wam talara odciągają. Starajmy się temu zaradzić. Towarzysze jeszcze raz wzywam was, komu dobro jego rodziny leży na sercu, i kto się chce wyzwolić z pod jarzma niedoli, ten niech przystąpi w szeregi swych o po-

lepszenie bytu walczących braci, a zaprawdę i nam w Poznaniu zabłyśnie Jutrzenka swobody. Zebranie nasze odbędzie się znowu w najbliższym czasie, o czym donieść nieomieszkamy, lokal p. Konopińskiego na Nowym Rynku jest do naszej dyspozycji.

* * *

Poznań. W poniedziałek 15 t. m. odbyło się zebranie związku robotników pracujących w drzewie. Po sprawozdaniu kasy, nastąpił wybór zarządu, w którego skład weszli: Teodor Oleszak jako 1 przewodniczący, Gustaw Koppen jako 2 przew. Wiktor Jasielski kasyerem; E. Kühn, W. Eibel, Fengler rewizorami. Po uzupełnieniu zarządu wybrano dwóch delegatów do tutejszego kartelu Oleszaka i Jankowiaka. St. Dyskusja trwała dość długo i ostro z powodu zaniedbania sprawy ze strony naszych członków. Poruszono sprawę jak się zapatrują nasi stolarze na przedłożenie cennika oraz uregulowanie czasu pracy, który tu tak nieregularnym jest. Kol. W. zapewnił wyostać od majstrów odpowiedź na przedłożony zeszłego roku cennik. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący krótką zachętą przystępowania do organizacji posiedzenie. Przyszłe zebranie ma się odbyć w pierwszy poniedziałek (t. j. 6-go maja) po pierwszym. Koledzy! już tak daleko doszło, że majstrowie ani się facygują nam na odpowiedź, ale jakich też mamy majstrów? Więc dalej do organizacji, idźmy w ślady mularzy. Kto dotąd gazety nie otrzymał, niech się do kartelu po nią zgłosi. Prosimy o zgłoszenie się członków do kolporterowania „Oświaty“.

* * *

— **Poznań 9/4 01.** W zeszłą sobotę odbyło się zebranie związku robotników pracujących w kruszcu. Odczyt miał towarzysz Bendyt, pot tytułem: „Szykany policyjne“, następnie mówił kolega Wyrembek, że związki są potrzebne ponieważ nauczają i wstrzymują robotników od rozpusty i niemoralnego życia. Przy dość licznym udziale kolegów, zebranie miało spokojny i poważny, wzniosły charakter. 6 nowych kolegów wstąpiło do związku. Zarząd stanowią: Wyrembek, przewodniczący, Beker, kasyer, Rusch, Wolkowiak, Płotkowiak, rewizorami.

Z Górnego Śląska.

Przy **stanowieniu renty w nieszczęśliwych wypadkach** skarżą się górnicy przedewszystkiem i to słusznie na dwie rzeczy: na orzeczenia lekarskie przez lekarzy poufnych zabezpieczenia, oraz na niskość obliczania wartości dostawanego węgla (dochód w produkcie naturalnym). — Choć już dawno wiadomą jest rzeczą i na posiedzeniu parlamentu z dnia 14 marca szczegółowo to zaznaczono, że lekarzom nie dozwolono jest ażeby zdawali orzeczenia o ile wypadek wpłynąć może na możliwość do pracy. W Górnym Śląsku nie znajdzie się innych orzeczeń, jak tylko takie, które omawiają, o ile nieszczęśliwy jest zdolny do pracy.

Nawet p. Posadowski na wymienionym posiedzeniu bez zastrzeżeń się wyraził, że jest nadużyciem jeżeli lekarze w swych orzeczeniach się wyrażają, o ile wypadek wpływa na możliwość zarobkowania poszkodowanego. Spodziewamy się, że wnet niedostatek ten usunięty będzie, w przeciwnym razie będziemy się musieli udać do najwyższego zarządu zabezpieczeń lub wnieść skargę w parlament.

W obliczaniu wartości odbieranego węgla (przy ustanowieniu zarobku rocznego) panuje na Gór. Śląsku jak największa różnaitość. Jedni obliczają, drudzy nie, raz po tej cenie, drugi raz po innej, a zawsze zanisko. Zjawisko to jest tem dziwniejsze, że według przepisów prawa o zabezpieczeniu na przypadek ceny za produkta naturalne, które odbiera pracujący jako część zapłaty mają ustanawiać niższe władze rządowe. Czy więc te władze mają w tem

jaki interes, aby ceny stawiać tak niskie (nap. 15 fen. za centnar zamiast około 40 fen.)? Radzimy wszystkim pilnie na to uważać, aby dostarczane węgle, które są częścią zarobku, przy obliczaniu rocznego zarobku zostały po rzeczywistych cenach policzone.

— **Chropaczew.** Po rozmaitych górnośląskich kopalniach a także w okolicy tutejszej istnieje bardzo przestarzały system obierania robotników z zarobku. Jeżeli według mniemania sztygara robotnik pewien mniej zrobił jak jego koledzy to mu szybką zapisują z mniejszeniem, a przy wypłacie skracają zarobek za nią o połowę lub więcej. Naturalnie, że koledzy jego przez to więcej nie dastawają. Postępowanie takie, nieoparte na żadnej zasadzie prawnej jest wprost oszustwem robotnika, odbierając mu część i tak już niskiego zarobku. — Jeden z takich wypadków wzniesiono przed izbę sądu procedorowego w Bytomiu do rozstrzygnięcia i spodziewać się należy, że wyrok wypadnie na korzyść robotników, aby raz tamę położyć krzyczącej niesprawiedliwości.

— **Towarzystwo akcyjne** (Oberschlesische Eisen-Industrie Aktiengesellschaft für Bergbau u. Hüttenbetrieb) w **Gliwicach** daje za rok 1900 ogromną sumę bo **20 milionów 248 tysięcy 250 marek dywidendy**. Jeżeli weźniemy pod uwagę, że towarzystwo to zatrudnia **9076** robotników, to widzimy, że każdy robotnik zapracował **2231** marki na dywidendę, którą naturalnie biorą akcyনারuse. Ogromne sumy jakie odstawiono na rezerwę oraz dano wyższym urzędnikom jako tantiemę, przekonują nas, że z każdego robotnika było zysku co najmniej **3000** marek. O płacy robotniczej sprawozdanie zarządu nie nie wspomina, jednakowoż znana jest rzeczą, że na Górnym Śląsku płaca górników i hutników jeszcze daleko 1000 marek nie osiąga. A zatem zarobek na robotniku wynosi trojaką sumę jego płacy.

— **Szarlej.** Na niektórych kopalniach karają górników w ten sposób, że dają im 8 do 14 dni urlopu — naturalnie nie płacąc zań. — W danym tutaj wypadku powiedziano robotnikowi: „Że może 14 dni pozostać w domu, a potem przysięść po wypowiedzeniu“. Postępowaniu tak brutalnemu położy robotnicy koniec, jeżeli w podobnym wypadku danym im będzie urlop, że żądają natychmiast swych papierów i wypowiedzenia 14 dniowego pracy.

— **Lipiny.** Jak wiadomo, może być dłuższa choroba powodem do wypowiedzenia pracy. Jednakowoż powinno wypowiedzenie takie być doręczone robotnikowi podczas choroby, a nie jak się to zwykle dzieje, że jak robotnik zdrowy i do pracy na nowo się zgłasza, to go do niej nie dopuszczają i za zwolnionego uważają. W razie gdy podobny wypadek zachodzi, ma poszkodowany prawo żądać za czas wypowiedzenia odpowiednie wynagrodzenie.

— **Bytom.** Między rządem a zastępcami wielkich kapitalistycznych przedsiębiorstw istnieje zawsze jak najlepsze stosunki, ci ostatni też coraz to więcej rządowi wniosków podsuwają, mających ich interes na oku. Na posiedzeniu w lutym postawiono znowu dwa nowe wnioski do ministra robót publicznych p. Thielego, dotyczące kanału Kłodnickiego i górnośląskiej wązko-torowej kolejki. Na temże posiedzeniu dziękowano także rządowi za łaskawie udzielone wiadomości. Co prawda to o tem nigdy nie słyhać, aby rządy korporacyom robotniczym udzielały kiedykolwiek jakich wiadomości.

— **Katowice.** Budowa tak zwanych „Blockhausów“ nie zawsze jest możliwą i dla tego była powodem rozpraw na posiedzeniu przedsiębiorców górniczych. Szczególnie nie pozwala na budowę rozporządzenie ejency w Opolu. Panowie dyrektorzy Bernhardt i Stephan oraz landrat Lenz polecali aby się udać o zniesienie powyższego rozporządzenia, a przynajmniej o zmianę na korzyść przedsiębiorców górniczych. Jak się zdaje to pewno dla milionowych posiedzieli, aby mogli robotników podług swej woli umieszczać, przepisy prawne nawet zmienione być mogą.

— **Do członków na Górnym Śląsku.** Choć się to samo przez się rozumie, że członkowie należący do związku górników i hutników, którzy gazety tegoż związku odbierają ze Sekretaryatu w Bytomiu, powinni każdą zmianę swego mieszkania temuz Sekretaryatowi choćby na karcie korespondencyjnej podać, to jednak we wielu wypadkach tak się nie dzieje, a przez to powstają dość często przerwy w dostarczaniu gazet. Zwracamy więc na to uwagę, żeby członkowie, każdą zmianę swego mieszkania Sekretaryatowi w Bytomiu donosili a unikną wyżej wymienionych niedogodności. Odnosi się to tak co do wysyłki „Berg- und Hüttenarbeiterzeitung“ jak i „Oświaty“.

Strejki.

Firma Bendix & Söhne na Wildzie w Poznaniu jakoś nie może dostać nikogo do swych warsztatów tokarskich, pomimo że szuka nawet w Hirsch-Dunckerowskiej gazecie „Eiche“ tokarzy. Jak wiadomo, już przed czterema miesiącami zaprzestali tokarze tam pracy, gdyż ceny były za niskie i z robotnikami się źle obchodzono. — Nikt też nie będzie miał ochoty zakosztować tych miodów u panów Bendixów.

— W trzecie święto Wielkanocne zaprzestało pracy przeszło 300 robotników gazowych w Charlottenburgu. Powodem strejku było przedewszystkiem złe obchodzenie się inżyniera Hassego z robotnikami, który nieraz używał na nich tytułów, jakich wykształceni ludzie nie używają. Robotnicy zwołali zebranie, aby wybrykom p. H. w dalszym ciągu zapobiedz i to spowodowało, że następnie wydano mówców tego zebrania, za którymi ujęli się inni i zaprzestali roboty. — Niestety znalazło się wielu chętnych, którzy opuszczone miejsca zaczęli zajmować, a robotnicy strejkujący widząc bezskuteczność swych starań i poświęcenia się, zmuszeni byli do pracy powrócić. Jednakowoż przeszło 100 pozostało na bruku. Strejk ten jednak dla robotników nie pozostał bez żadnego skutku, gdyż rada miejska postanowiła, aby robotnicy wybrali komisję, która skargi ich wprost radzie będzie przedkładała, a tam gdzie się okażą niedogodności takowe usunięte być mogły.

— W Wrocławiu od kilku tygodni znajdują się w strejku pomocnicy tapicerscy. Żądania ich były z początku 9 godzinna praca dzienna i najmniej 21 marek tygodniowego zarobku, później za poradą urzędu rozjemczego postawiono za warunek, że młodzi wyzwolenicy w pierwszym roku dostawać mają 30 fen. za godzinę a później 35 1/3 fen. Jednakowoż majstrowie i na to przystać nie chcieli, żądając 9 1/2 godziny pracy dziennej. O ile się jednak rzecz obecnie przedstawia, to pomocnicy na pewno zwyciężą, gdyż 160 z nich u 60 majstrów pracuje pod nowymi warunkami, a 80 pozostałych pomocników, z których znaczna liczba młodszych Wrocław opuściła, przy wzmagającym się natłoku pracy w nowych warunkach miejsce znajdzie.

— Jak donoszą z Danii zaprzestało pracy 1500 stolarzy, gdyż majstrowie nie chcieli przystać na przedłużenie obowiązującego cennika.

— Do strejków mularzy zanoszą się w Pile, Lesznie i Bydgoszczy. Towarzyszom mularzom zwracamy na to uwagę, gdybyz tamtą pracę ofiarowano.

Rozmaitości.

— To interes. Kolońskie towarzystwo górnicze wypłaca swym akcyonaryuszom za rok ubiegły 33 1/2 procent dywidendy, zapowiadając, że widoki na rok bieżący świetnie się przedstawiają. Co zresztą każdy przyzna, biorąc wysokość cen węgla na uwagę.

— Towarzystwo górnicze „Konsolidation“ w Schakle

daje za rok ubiegły 30 procent dywidendy. W roku bieżącym dochody za miesiąc styczeń i luty przewyższają o 100.000 marek zeszłoroczny dochód tychże samych miesięcy.

— Huta Donnersmarcka miała w roku 1900 czystego dochodu 4.307.740 marek (roku zeszłego 3.706.561). Rada nadzorcza postanowiła wypłacenie 16 procent dywidendy (rok zeszły 15 proc.), Głównym akcyonaryuszem jest hrabia Henckel von Donnersmarck.

— **Baron Stumm**, znany przeciwnik jakiegokolwiek samodzielności robotniczej, a najsurowszy pracodawca w Niemczech, którego zgon przed paru tygodniami krokodylowymi łzami opłakiwała cała czereda najemników dziennikarskich, pozostawił on po sobie 85 milionów majątku, zrobionego przez dostarczanie państwu ryszunka wojennego.

— **Sześć dni do pracy, a w siódmym odpoczywaj.** Profesor Niemeyer w Lipsku po długich doświadczeniach przyszedł do następujących ważnych rezultatów: Codzienną utratę sił żywotnych nie jest się w stanie jadłem i spaniem zupełnie przywrócić. Dajmy na to, że siły żywotne w poniedziałek rano przedstawiają liczbę 500 to wieczorem upadają na 450, przez dobrze przespaną noc podnoszą się znowu, ale tylko na 490 we wtorek rano. Do wieczora upadają znowu na 440 a w środę rano postępują na 480. Codziennie więc umniejszają się siły człowieka o 50, a przez pokarm i śpić wracają o 40, traci się więc dziennie 10. Podług powyższego zestawienia przez cały tydzień traci się 60., a żeby więc i one z powrotem wróciły potrzebny jest koniecznie spoczynek niedzielny oraz obydwóch nocy. Tak wypoczęty człowiek ze świeżymi siłami podjąć może pracę w poniedziałek.

— **Szczęśliwa Belgia.** W Brukseli posłotnik Portenar oddalił swego pomocnika, który u niego przez przeszło lat 30 pracował, uzasadniając oddalenie tem, że pomocnik z wiekiem zepsuł sobie wzrok, więc do posłotnictwa się nie nadaje. Piękna nagroda za 30-letnią służbę!!!... Pomocnik jednakowoż zaskarżył p. Portenara o odszkodowanie za stracony przez 30letnią pracę wzrok, a sąd przychylił się do żądań poszkodowanego i skazał ten wzór przedsiębiorcy na kilka set marek wynagrodzenia. Wypadki takie są u nas prawie, że codziennym zjawiskiem, ale gdzieby się znalazł sędzia, któryby stanął po stronie biedaka. Zwykle wyrzucani na starość na bruk, żebrząc dostają się do korekcy i tam kończą swój smutny żywot.

— **8-godzinny dzień roboczy.** Francuski minister handlu Millerand zaprowadził 8-godzinny dzień roboczy dla robotników zatrudnionych w paryskiej administracji telegrafów i telefonów.

— **Potworny kartel.** Przed kilku dniami odbyło się w Nowym Jorku zgromadzenie amerykańskich fabrykantów stali, na którym uchwalono utworzyć kartel. Dotychczas zgłoszony i zebrany kapitał zakładowy tego kartelu wynosi bilion dolarów czyli cztery tysiące milionów marek!! Głównym i jedynym celem tego kartelu jest: zniszczyć przemysł stalowy niemiecki, angielski i japoński. Wielu najpoważniejszych polityków i ekonomistów w Europie zapytuje w obec tego: czy jest możliwość dla Europy obronienia się przed tym potwornym kartelem, który obok bajecznych wprost kapitałów ma po swojej stronie szaloną energię i zjadłość kupiecką Amerykanów i niezaprzeczony ich geniusz wynalazczy i przemysłowy? I zaraz odpowiadają: „Nie ma ratunku! Jesteśmy straceni!“ Ale my powiadamy, jest ratunek... w zawodowej organizacji robotników amerykańskich, europejskich i japońskich.

— **Robotnik ministrem.** W Australii, w kolonii Wiktorja został przewodniczący partii robotniczej, Trenwith ministrem.

Z sądu.

Ciekawy proces toczył się w czwartek 25 t. m. przed izbą karną w Poznaniu. Na ławie oskarżonych zasiadli tow. Gogowski, Kasprzak, Skowroński i Bendit pod zarzutem przestępstwa prawa o zebraniach i stowarzyszeniach. Wiadomą jest rzeczą, że w Poznaniu wszelkie dążenia robotnicze czy to organizacyi zawodowych, czy polityczne są uniemożliwione brakiem sali i lokal na posiedzenia. Jeżeli się po długich staraniach któremu z zarządów udało wynaleźć lokal lub salę, to albo krótko przed rozpoczęciem zebrania znów jej odmówiono lub też po odbytem zebraniu drugi raz jej dostać nie było można. Ogólnie twierdzono, że policja poznańska jest tego przyczyną. — Z tych tedy powodów towarzysze nasi zmuszeni byli wszystkie swe czynności skoncentrować w lokalu tow. Gogowskiego, który dla umieszczenia sekretariatu robotniczego oraz bióra kartelu związków, najął pokój obok swego handlu. Tu więc schodzono się i udzielano sobie wzajem potrzebnych informacji i załatwiano sprawy tak związków jak i partyjne. Naturalnie że władze policyjne i nad tem rozciągnęły swe opiekuńcze skrzydła i bacznem okiem uważały, co się na Zielonej ul. nr. 7. dzieje. Doniesiono więc prokuratury, że odbyły się trzy zebrania, na których omawiano sprawy ogółu, a które w takim razie podlegały zameldowaniu policyjnemu — czego jednak nie zrobiono. I tak więc 3 maja 1900 roku w kartelowym lokalu odbyć się miało zebranie, na którym omiawiano wspólną przechadzką majową. (Strasznie ważna rzecz, tycząca ogół. — Red.). Następnie 20 czerwca znów było także zebranie, na którym podobno (bo nikt nie słyszał! — Red.). Tow. Gogowski odczytywał ustawę sekretariatu robotniczego. — Wreszcie dnia 4 lipca zebrało się większe grono towarzyszy (Co się codziennie wieczorem dzieje) i przy ogólnym gwarze tow. Bendit podał do wiadomości, że zrewidowawszy książki i kasę oddane przez urząd składającego kasyera partyjnego A., znalazł 60 fen. deficytu, które z powodu, że kasyer jest narażony na dość częste straty więc trzeba umóżyć. Tow. Gogowski zwrócił się także do obecnych i zawiadamia, że kasyer partyjny złożył swój urząd, więc trzeba, aby się ten ktoś zajął, najlepiej będzie, że tow. Kasprzak urząd ten obejmie. Tow. Kasprzak wspominał, że jeżeli już inaczej być nie może, to się konieczności poddaje. — Kiedy już dobrą chwilę obecni znów zajęli się czytaniem gazet lub poufną pogadanką, zjawia się naraz policja w osobie panów komisarzy kryminalnych, Augustini i Marschall, a uważając zebranych za uczestników zebrania notuje ich imiona. Powyższe trzy mniemane zebrania były więc treścią oskarżenia, na udowodnienia wezwano tak z strony prokuratury jak i obrony około 30 świadków. Obroncami oskarżonych byli pp. adwokaci Kirschner z Poznania i Th. Liebknecht z Berlina. Większa połowa świadków, zapisani przez policję uczestnicy owego mniemanego zebrania, dnia 4 lipca albo mało sobie już dziś z owych szczegółów przypomina, albo też przyszedłszy dość późno — nic nie wie. Wszyscy zaprzeczają, jakoby do zebrania się, specjalnie byli zawezwani, oraz że cała rzecz nie miała charakteru zebrania, gdyż nikt nie przewodniczył, ani utrzymywał porządku i każdy z obecnych robił, co mu się podobało. — O zebraniach dnia 3 maja i 20 czerwca nikt nie nie wiedział. W przesłuchiowaniu drugiej części świadków, proces wziął zupełnie inny obrót. Najwyżsi przedstawiciele władzy policyjnej w Poznaniu odmówili na stawiane pytania wszelkich zeznań i tylko komisarz p. Augustini zeznał, że był przekonania, że zebranie dnia 4 lipca się odbyło, ale że przyszedł za późno i to samo potwierdził komisarz pan Marschall. W zeznawaniu reszty świadków, przedstawiało się dla bezstronnego słuchacza, jakoby oskarżonemi byli teraz urzędnicy policyjni. Kilku świadków, właścicieli lokali, zeznało, że spowodowani byli pośrednio lub bezpośrednio przez policję do odmowy swych sali i lokali. Właściciel drukarni pan Kapela zeznał, że p. komisarz Augustini go nawet zawezwał do siebie i dał do zrozumienia, aby druków dla Gogowskiego i związków zawodo-

wych nie wykonywał. (Ciekawimy na podstawie jakich powodów — Red.) Po przesłuchaniu świadków, pan prekuratur uwarza oskarżonych Gogowskiego, Kasprzaka i Bendita tylko w bardzo małej mierze obwinionemi, tak że wnosi o najniższą karę i tylko że w razie skarania ich na kary pieniężne, ci takowe by niepłacili lecz ich towarzysze, więc wnosi dla każdego o trzy dni aresztu. Skowrońskiego uważa zaś zupełnie wolnego od winy i kary. Obronca p. Kirschner w spokojnej ale nader treściwej mowie przemawia za niewinnością wszystkich oskarżonych i podkreśla **nieprawne postępowanie władz policyjnych** i mieszanie się do spraw związków zawodowych. Obronca p. Liebknecht w stanowczo i znakomicie obmyślanej przemowie karci nadużycie władz. Nadmieniam, że udowodniono przebiegiem tego procesu, iż policja, jako instytucja konstytucyjna, której obowiązkiem jest czuwanie nad tem, aby praw przyznanych konstytucją obywatelom nikt nie naruszał, sama te prawa przekracza i obywatelom w wykonywaniu ich przeszkadza, a prawa dające wolność zgromadzeń samowolnie umniejsza, zaś ludzi spokojnych, którzy zaledwie się ich dotkną przed prokuratorem i na ławę oskarżonych sprowadza. Mowę swą kończy mówca, że oskarżeni, jeżeli coś zawinili, to byli do tego zmuszeni postępowanie właśnie policji i jeżeli jest jakiś cień winy, to tak mały, że karami być nie mogą i dla tego wnosi o uwolnienie od winy i kary. Sąd po półgodzinnej naradzie zawyrokował, skazując tow. Gogowskiego na 20 marek a Kasprzaka i Bendita na 15 marek kary i część kosztów procesu.

Spodziewać się teraz należy, że władze policyjne po tak dotkliwej porażce, nie będą więcej przeszkadzały w rozwoju ruchu robotniczego, który jako konieczność dzisiejszego ustroju i postępu, bezwarunkowo posiada rację bytu. Lepszego podarunku majowego bodaj się towarzysze poznańscy spodziewali,

Kalendarz zebrań.

Poznań. W sobotę 27 kwietnia o godz. 8 wiecz. Związek szewców.

W poniedziałek 29 kwietnia o godz. 9 wiecz. Związek robotników w handlu, transporcie i przewozie.

W wtorek 30 kwietnia o godz. 8 wiecz. Związek malarzy.

W środę 1 maja o godzinie 8 wieczorem Kartel związków. Po posiedzeniu wieczorek towarzyski.

W czwartek 2 maja o godz. 8 wiecz. Związek robotników budowlanych.

W piątek 3 maja o godz. 8 wiecz. Związek siodlarzy.

W sobotę 4 maja o godz. 8½ wiecz. Związek robotników pracujących w kruszcu.

W niedzielę 5 maja o godz. 3 po południu wycieczka i uroczystość majowa. Zejdziecie u p. Konopińskiego na Nowym Rynku.

W poniedziałek 6 maja o godz. 8 wiecz. Związek robotników pracujących w drzewie.

W wtorek 7 maja o godzinie 9 wiecz. Związek pomocników i pomocnic handlowych.

Zebranie Malarzy, które się miało odbyć 23 kwietnia, odbędzie się we wtorek 30 kwietnia, wieczorem o godzinie 8.

Położenie malarzy w Poznaniu jest tak opłakane, że polepszenie staje się rzeczą konieczną. Niechaj przeto każdy pracujący w tym zawodzie na zebranie się stawi.

Wszystkie zebrania powyżej wymienione odbywają się w **Restauracji p. L. Konopińskiego** na Nowym Rynku.

Inhalts-Verzeichniss: Auf der Wacht. (Gedicht) — Die Maifeier. — Arbeiterschutz. — Arbeiter organisiert euch! — Hunger-Frühling. (Bilder aus Galizien.) — Rundschau. (Allgemeine Nachrichten betr. die Arbeiterbewegung.) — Korrespondenzen. — Aus Oberschlesien (Nachrichten für Bergarbeiter. — Streiks. — Vermischte Nachrichten. — Aus dem Gerichtssaal. — Versam.-Kal.